Rok X. Lwów dnia 1. Lutego 1896. Nr. 2.



Organ krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych w Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Wychodzi każdego 1-go dnia w miesiącu.

Redakcya i Administracya we Lwowie ulica Sykstuska l. 17.

Przedpłata:

W miejscu: rocznie 2 złr. 40 ct. | Z przesyłką: rocznie 2 złr. 80 ct.
„ półrocznie 1 „ 20 „ | „ półrocznie 1 „ 40 „

Ogłoszenia:

Za całą stronicę . . . . . . 5 złr. — ct.
„ ćwierć stronicy . . . . . 1 „ 50 „
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 3 centy.

I. Część urzędowa.

Nr. 3.

ODEZWA.

Z porządku rzeczy wynika, aby na wszelkie do Związku uiszczone wkładki, zapłaty i w ogóle wszelkie w dzienniku kasowym Związku (rubryka przychodu) zapisane kwoty pieniężne, doręczano stronom potwierdzenia odbioru.

Gdy atoli wysyłanie tych potwierdzeń opóźniać może załatwianie innych spraw i połączone jest z kosztami, przeto Naczelnictwo Związku postanowiło, aby wszelkie na rzecz Związku zapłacone kwoty, umieszczać i ogłaszać w osobnych wykazach, które niech interesowanym służą za pokwitowania.

Naczelnictwo krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych

We Lwowie dnia 13. stycznia 1896.

Sekretarz: *Henryk Rewakowicz.*

Zastępca Naczelnika: *Dr. Alfred Zgórski.*

WYKAZ

kwot pieniężnych, zapłaconych do kasy Związku w czasie od 1. do 20 stycznia 1896.

Dnia	2. stycznia 1896.	l. 2. p. Józef Zagórski z Przemyśla, prenumeratę na „Przewodnik pożarniczy“	2.80	złr.
„	3. „ „	l. 4. Księgarnia p. Pawła Starzyka we Lwowie, prenumeratę	2.80	„
„	6. „ „	l. 9. Ochotnicza straż pożarna w Jordanowie, prenumeratę . . .	2.80	„
„	7. „ „	l. 11. Ochotnicza straż pożarna w Kolbuszowej, wkładkę na rok 1896	3.20	„
„	14. „ „	l. 28. p. Aleksander Koblański z Kolbuszowej, prenumeratę . . .	2.80	„
„	15. „ „	l. 29. Straż pożarna w Tarnobrzegu prenumeratę na $^1/_2$ roku .	1.40	„
„	20. „ „	l. 50. Straż pożarna w Horodence wkładkę od członków na rok 1896	1.60	„
„	„ „ „	l. 63. Biuro dzienników pp. Hopcasa i Sp., prenumeratę za 2 egz.	4.80	„
„	20. „ „	nadesłano „poste restante“:		
		Straż pożarna w Podwołoczyskach prenumeratę na rok 1896	2·80	„
		Straż poż. w Stanisławowie prenumeratę na rok 1896	2.80	„
		Straż poż. w Podhajcach wkładkę za rok 1895	4·—	„
		Straż pożarna w Podwołoczyskach wkładkę za rok 1896	1·80	„
		Straż pożarna w Hecznarowicach wkładkę za rok 1895	1.40	„
		Straż poż. w Dobromilu wkładkę za rok 1895 i 1896	5·60	„

Straż pożarna w Stanisławowie wkładkę na rok 1895 . . . . . 2·— „
Straż poż. w Spasowie wkładkę za rok 1895 . . . . 2·— „
p. Paweł Praun ze Lwowa, prenumeratę na rok 1896 . . . . . 2·40 „

Lwów, dnia 20. stycznia 1896.

Skarbnik:
Bruno Hryniewicz.

Konkurs na rozprawkę.

Wykonując uchwałę rady zawiadowczej krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych z dnia 6. lipca 1895, Naczelnictwo Związku ogłasza konkurs na rozprawkę na temat:

„W myśl §. 5 ustawy z dnia 10. lutego 1891 dz. u. kr. Nr. 18. o policyi ogniowej, naczelnik gminy, a względnie jej delegat czuwa nad regularnem czyszczeniem kominów.

Podać sposób, w jaki odbywać się ma kontrola nad regularnem czyszczeniem i wypalaniem kominów i ułożyć wzór regulaminu dla kominiarzy“.

Rozprawki na powyższy temat, nadsyłać należy bez podpisu, najdalej do dnia 15. lutego 1896. w opieczętowanych kopertach, opatrzonych napisem: „Rozprawka na konkurs“ pod adresem: „Komitet wykonawczy Rady zawiadowczej kraj. Związku ochotniczych straży pożarnych we Lwowie ul. Sykstuska l. 17.“ Nazwisko autora ma być umieszczone w drugiej również zamkniętej kopercie. Koperty z rozprawkami otwarte zostaną dopiero na posiedzeniu Komitetu wykonawczego, który oceni wartość rozprawek i oznaczy nagrody. Wysokość nagród, oznaczona przez Radę zawiadowczą uchwałą z dnia 6. lipca 1895 jest następująca: I nagroda w kwocie 15. zł., II. nagroda 12 zł. a III. 10 zł. Rozprawka uznana za najlepszą, ewentualnie treść trzech nagrodzonych rozprawek, umieszczoną zostanie w „Przewodniku pożarniczym“ a następnie przedruk stworzy jeden tomik „Biblioteki strażackiej“.

Ponieważ sprawa czuwania nad należytem czyszczeniem kominów, należy do zakresu działania policyi miejscowej, przeto odbitka rozprawki rozesłaną zostanie bezpłatnie do wszystkich Zwierzchności gminnych tych miejscowości, w których obowiązuje ustawa z dnia 10. lutego 1891 Nr. 18. do wiadomości i właściwego użytku; przyczem Panowie Naczelnicy ochotniczych straży pożarnych i po myśli §. 22. ustawy o policyi ogniowej honorowi urzędnicy gminy, bardzo wiele dobrego zdziałać mogą dla ochrony od pożarów kominowych.

Członkowie komitetu wykonawczego, którzy będą ubiegać się o nagrodę, winni usunąć się od udziału w ocenianiu wartości rozprawek i orzekaniu nagród.

Rozprawki nienagrodzone zwróci Komitet wykonawczy na żądanie.

Naczelnictwo krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych.

Lwów, dnia 16. stycznia 1896.

Sekretarz Związku: *Henryk Rewakowicz.* Zastępca Naczelnika: *Dr. Alfred Zgórski.*

II. Z nauki o strażach i pożarnictwie.

O chemii w pożarnictwie

przez Antoniego Bahra.

(Dokończenie.)

Woda, jak już powiedziano, nie da się ściskać, ale też przy zwykłej ciepłocie, nie zamknięta, nie zmienia swego stanu skupienia i zatrzymuje go, byle miała oparcie, nie ucieka. Przeciwnie gazy, jak i para wodna, dadzą się ścieśnić i zgęścić znacznie, lecz pozostawione bez zamknięcia uciekają, bo są bardzo rozprężliwe. Ta rozprężliwość gazów stanowi ich siłę i jest tem większą im gaz więcej był ściśnięty czyli im większa ilość gazu wytworzyła się w małem miejscu. Ta para wodna, która uciekając z garnka na kominie podnosi wieko, lepiej przyciśnięta i w większej ilości wytworzona porusza koła lokomotywy i pociąg cały a gaz, który powstaje z prochu strzelniczego zapalonego w armacie taką ma siłę, że kulę znacznej ciężkości na milę i więcej odległości wyrzucić zdoła, tylko przez to, że jest rozprężliwy i ucieka z lufy armatniej, aby się jak najwięcej rozszerzyć. Właściwość ta gazów, rozprężliwością zwana, wskazuje nam, że gdy gaz w znaczniejszej ilości znajduje się z wodą w zamkniętem miejscu, wywiera na nią takie ciśnienie, że woda, nie mogąc się sama ścisnąć, byle tylko miejsce znalazła, ucieka, czyli wytryska z taką siłą z jaką gaz na nią napiera. Ta też właściwość już przed stu laty naprowadziła na myśl urządzania sikawek działających zgęszczonem powietrzem. Polegały one na tem, że do zbiornika silnie zamkniętego a do dwóch trzecich części napełnionego wodą zapomocą odpowiedniej pompy wciskano powietrze. To coraz więcej się ściskało, zatem przez swą rozprężliwość coraz większe ciśnienie wywierało

na wodę, która, gdy ujście znalazła po otwarciu kanału tłoczącego, silnym prądem wytryskała przez rurę prądową. W nowszych czasach mechanik Engel Gross z Mühlhausen w Niemczech wybudował taką maszynę w wielkich rozmiarach. Składała się ona z wielkiego żelaznego cylindra, pojemności 1500 litrów a więc jak bardzo wielka kadź. Przez otwór zaopatrzony kurkiem wciskano powietrze a potem zapomocą odpowiedniego przyrządu (prasy hydraulicznej) wodę do środka wpychano. Tak nabita maszyna po odkręceniu kurka wyrzucała w sekundzie około 60 litrów wody na wysokość najwyższych budynków.

Mimo to sikawki te powietrzne nie rozpowszechniły się a to dlatego, że każdorazowe ich naładowanie kosztuje dużo zachodu, więc po wyczerpaniu z nich wody stósunkowo dużo czasu upłynie, nim znów użyte być mogą; dlatego do gaszenia pożarów prawie się nie nadają; powtóre dlatego, że w miarę jak prąd z takiej sikawki wychodzi i wody jest coraz mniej, powietrze zgęszczone już coraz więcej się rozszerza w obszarze przedtem przez wodę zajętem, a im więcej się rozszerza, tem mniej ciśnie na resztę wody, stąd też prąd zrazu bardzo silny coraz więcej słabnie.

Bardzo ważnym wynalazkiem nowszych czasów z dziedziny pożarnictwa są skonstruowane w r. 1864 przez inżynierów Vignona i Charliera z Paryża extinktory (extincteur). Polegają one na tem, że do wody, w której rozpuszczony jest dwuwęglan sodowy, wlano kwasu winowego lub kwasu siarczanego.

Ta mięszanina wywiązuje z siebie i bardzo szybko gaz węglowy, a ten w wielkiej ilości powstając, wywiera na wodę nacisk i silny prąd wytwarza. Ponieważ gaz taki prędko kończy swoje działanie i nie może być przez dłuższy czas utrzymany w swej sile, przeto extinktory poprawiono w ten sposób, że dopiero bezpośrednio przed użyciem te środki chemiczne w wodzie z sobą mięszano. Przyrządy te składają się z walca metalowego, hermetycznie zamykanego, długości około 70 cm., w którym tuż nad dnem znajduje się kanał tłoczący z kurkiem do zamykania i krótki, około półtora metra wąż tłoczący z rurą prądową. Walec ten napełnia się wodą, w której rozpuszczony jest dwuwęglan sodowy, poczem wstawia się do środka flaszkę ze szkła kruchego, napełnioną kwasem siarczanym. Do tej flaszki przytyka metalowy pręt umieszczony zwykle w wieku i ruchomy o tyle, że gdy się w niego pięścią uderzy, pręt trąca we flaszkę tak silnie, że ta się rozbija. Po napełnieniu więc tego przyrządu wodą i umieszczeniu w nim napełnionej flaszki, walec zatyka się szczelnie wiekiem i pozostawia w pogotowiu w stósownem miejscu do użytku. Gdy pożar wybuchnie, extinktor zapomocą odpowiednio przyczepionych rzemieni umieszcza się na plecach, uderza się ręką czy młotkiem w guzik od pręta żelaznego, który rozbija flaszkę, a gdy się z niej kwas siarczany do wody wyleje, wywiązuje się z wielką szybkością kwas węglowy, który silnie ciśnie na wodę. Wtedy prądnik odkręca kurek przy kanale tłoczącym i puszcza prąd silny na ogień. W najnowszych czasach ulepszono ten przyrząd o tyle, że zamiast wytwarzania w walcu kwasu węglowego przez łączenie środków chemicznych, jak to wyżej opisano, kwas węglowy skroplony, już w walcu się znajdujący, przez odpowiednie pociskanie guzika, kroplami puszcza się do wody z tymże samym skutkiem, przezco odpada manipulacya z wytwarzaniem kwasu węglowego i prąd może być dłużej jednakowo silny, nie słabnąc w miarę wylewania się wody.

Mimo że extinktor po wypuszczeniu z niego wody nie może być już użyty, bo napełnienie go wymaga dłuższego czasu, to jednak bardzo się rozpowszechnił, zwłaszcza w Ameryce, a to z tego powodu, że jest bardzo dobrym do gaszenia ogni pokojowych. Przyrząd to lekki, da się w każdem miejscu wygodnie ustawić, każdej chwili może być użytym, jest zarazem sikawką i beczką, więc w pierwszej chwili gdy pożar jeszcze mały znakomicie nadaje się do ratunku. U nas prawie nie jest znany, bo jak na przyrząd ogniowy, do prywatnego domowego użytku jest dla nas za drogi, kosztuje bowiem około 60 złr. i więcej.

Wspomnę tu jeszcze o bombach gaszących, których jest kilka rodzajów: bomba Greyla jest to zbiornik w kształcie małej beczułki napełniony wodą a w nim przez środek utkwiona rurka napełniona prochem strzelniczym, w której tkwi lont. Ten zapala się i następnie rzuca bombę do ognia, bomba exploduje i woda ogień zalewa. Są jeszcze inne rodzaje takich bomb nazywane granatami a używane przeważnie w Ameryce i tak: granaty gaszące, są to flaszki szklanne okrągławe, z szyjką, napełniane mięszaniną wody i rozpuszczonych w niej soli. Taki granat rzucony na ogień pęka, płyn się wylewa a sole tworzą na powierzchni powłokę, która uniemożliwia dalsze palenie się w tem samem miejscu. Granaty gaszące Haywarda mieszczą we flaszce jak powyższa, mięszaninę chlorku wapniowego i magnowego z wodą. Chlorek wapna tworzy na palącej powierzchni powłokę a chlorek magnowy wydaje w ogniu gęste dymy i solne kwasy, które palenie wstrzymują. Granaty Hardensa mieszczą w naczyniu szklannem mięszaninę soli kuchennej i salmiaku. Sól tworzy powłokę, salmiak w parę przechodzi. Granaty Schönberga mieszczą sodę i sól kuchenną w wodzie. Obie te sole tworzą na powierzchni palącej powłokę.

Granaty te, jakkolwiek dobre do użycia w pierwszej chwili, mają tę złą stronę, że rzucone na przedmiot miękki nie pękają, że łatwo mogą kaleczyć, niszczyć drobniejsze przedmioty i plamią; że wreszcie są stósunkowo za drogie, bo tuzin granatów Schönberga kosztuje 12 zł. a za tuzin innych 25 do 30 złr. płacić trzeba. Stąd też nie znalazły one dotąd wielkiego zastósowania i więcej uważane są za zabawkę niż za poważny przyrząd ratunkowy.

Używają także jako przymieszki do wody t. zw. proszku gaszącego, który się składa z 60% soli kamiennej, 30% ałunu i 10% sody. Po oblaniu taką wodą, na powierzchni palącego się przedmiotu osadza się powłoka, która oddziela przedmiot palny od powietrza a po wyparowaniu wody niedopuszcza powtórnego zapalenia. Tak przyprawiona woda w małej ilości lepszym jest środkiem gaszącym niż zwykła, ale w wielkiej ilości z powodu kosztów trudno ją zastósować.

REGULAMIN

oddawania ostatniej usługi zmarłym członkom ochotn. korpusów strażackich.

Oddawanie ostatniej usługi zmarłym członkom ochotniczych korpusów strażackich, odbywało się w najrozmaitszy sposób. Chcąc i pod tym względem zaprowadzić jednolitość, Rada zawiadowcza krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych we Lwowie, na posiedzeniu w dniu 21. lutego 1894 r. (L. 702) odbytem, zatwierdziła następujący **regulamin,** do którego stósować się powinny ochotnicze stowarzyszenia strażackie, należące do krajowego Związku, oddając ostatnią usługę zmarłym członkom swych korpusów.

1.

Skoro tylko smutna wiadomość o śmierci jednego z czynnych członków stowarzyszenia dojdzie do Komendy straży pożarnej, należy z okien strażnicy pożarnej wywiesić czarną chorągiew na znak żałoby w korpusie i zatrzymać ją wywieszoną aż do ukończenia pogrzebu.

2.

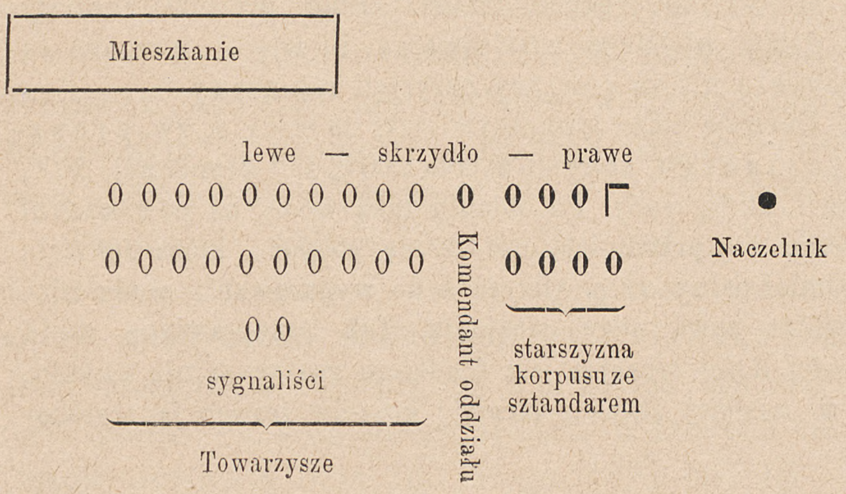
Następnie na wieku trumny składa się i utwierdza hełm zmarłego strażaka.

3.

Na 15 minut przed czasem do pogrzebu oznaczonym, wyrusza cały ten oddział korpusu, do którego zmarły był przydzielony w zupełnej paradzie i uzbrojeniu przed mieszkanie zmarłego i tam ustawia się podwójnym szeregiem, frontem do i w stósownej odległości od bramy, przez którą zwłoki wyniesione być mają.

Członkowie tego oddziału, do którego zmarły należał muszą, inni członkowie korpusu powinni wziąć udział w oddaniu ostatniej usługi i wtenczas ci drudzy szykują się razem z oddziałem. Starszyzna korpusu ustawia się na prawem skrzydle około sztandaru, tworząc około niego s t r a ż h o n o r o w ą. (fig. 1.)

Fig. 1.



4.

W chwili wynoszenia trumny z bramy następuje komenda i wykonanie:

„**Baczność!**" (patrz stronica 98. „Podręcznika dla ochotn. straży pożarnych"), „oczy w **lewo!**" (j. w. str. 99.), a po wyniesieniu: „**Baczność!**" — „czwórkami w prawo **zwrot!**" (j w. stronica 114.), „krótki krok naprzód **marsz!**" (j. w. stronica 102.).

5.

Korpus postępuje przed trumną w następującym porządku (fig. 2.):

a) naczelnik straży,

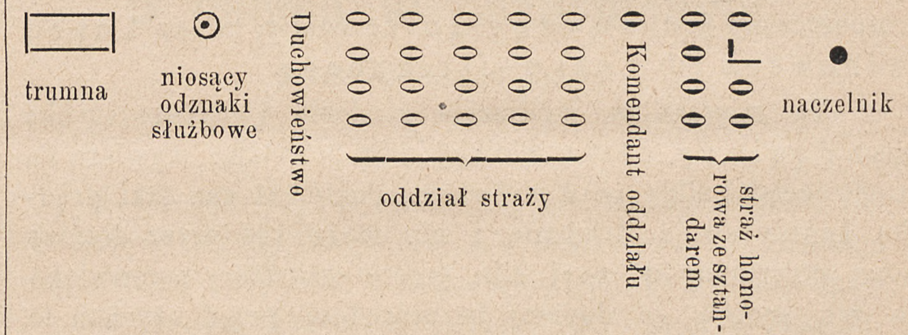
b) straż honorowa ze sztandarem,

c) komendant oddziału, do którego zmarły należał,

d) oddział straży,

e) jeżeli zmarły posiadał regulaminem służbowym przepisane honorowe odznaki, to takowe odłączone od rękawów bluzy (guńki lub kabata), której zmarły za życia w służbie strażackiej używał, niesie jeden z towarzyszy na białej poduszce przed trumną.

Fig. 2.

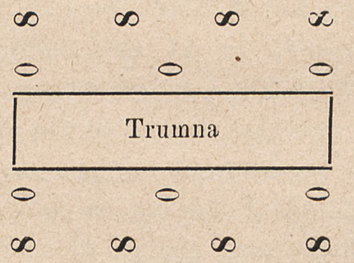


6.

Trumnę ze zwłokami niesie na ramionach sześciu strażaków.

Obok trumny postępuje ośmiu strażaków (z każdej strony po czterech) z pochodniami (fig. 3.)

Fig. 3.



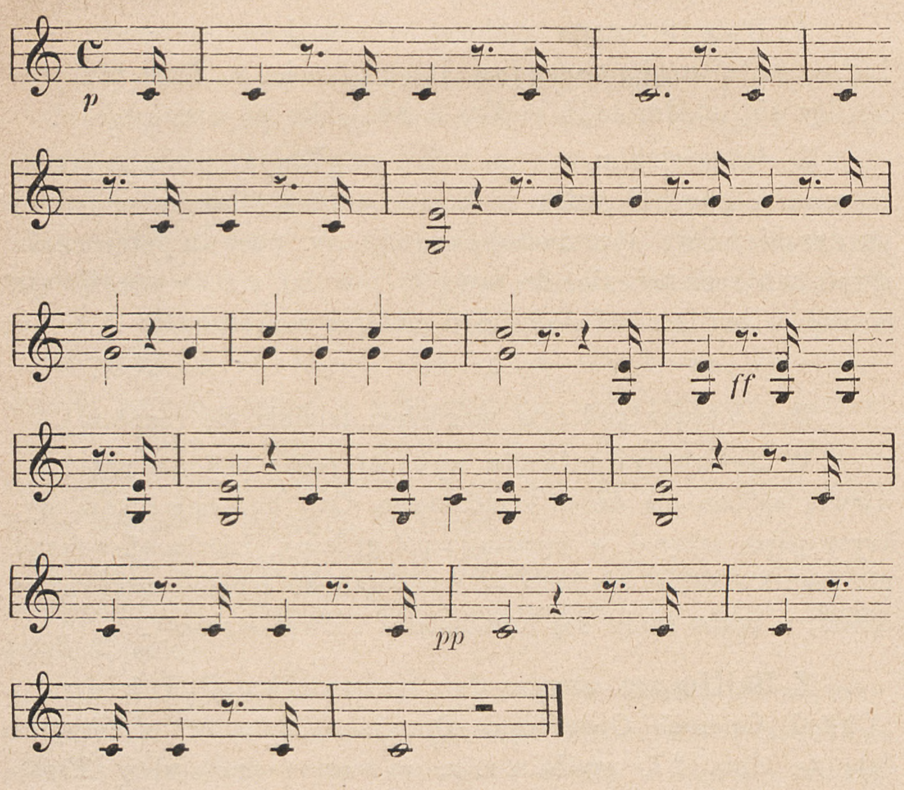
7.

W kościele ośmiu strażaków, niosących podczas pochodu obok trumny pochodnie, stają w hełmach frontem do katafalku (pochodnie rozumie się zostawili pogaszone przy bramie kościelnej). Chorąży*) hełmu nie zdejmuje, reszta członków straży odkrywa głowy.

8.

Pochód z kościoła na cmentarz następuje w tym samym porządku. Podczas pochodu trębacze trąbią marsz żałobny**)

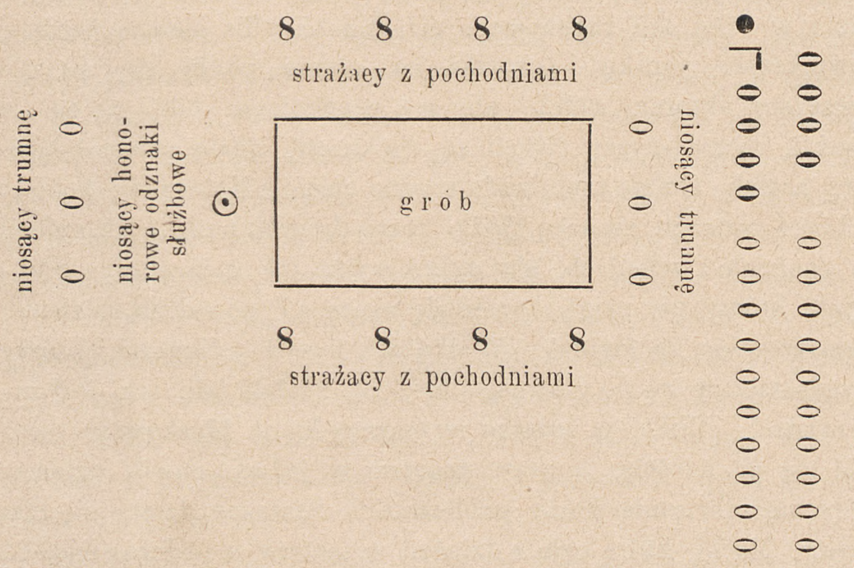
Marsz żałobny



9.

Na cmentarzu ustawia się straż w pobliżu grobu frontem i dwójkami. Strażacy, niosący trumnę (po trzech) i niosący pochodnie (po czterech), otaczają grób z czterech stron, towarzysz niosący honorowe odznaki staje u góry (głowy) grobu (fig. 4.).

Fig. 4.
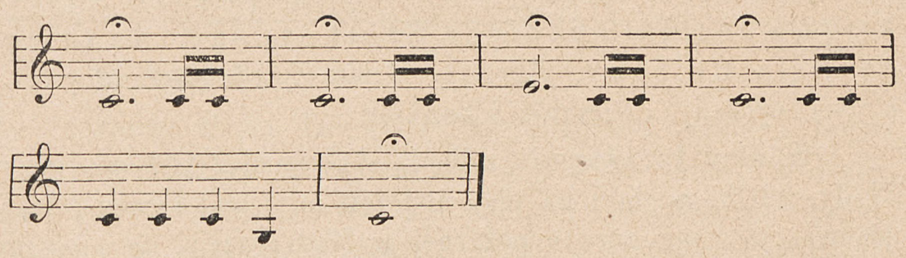


10.

Podczas ostatniej cichej modlitwy, przed włożeniem trumny do grobu następuje komenda i wykonanie: „**Baczność!**“ (j. w.) — „**klęknąć!**“ — „Zdjąć **hełm!**“ (j. w. stronica 122.), a po modlitwie: „Włożyć **hełm! — powstać!**“ (jak wyżej).

11.

Następuje zdjęcie hełmu z wieka trumny, a wreszcie podczas spuszczania trumny do grobu następuje komenda i wykonanie: „Oczy w **prawo!**“ lub „w **lewo!**“, zależnie od ustawienia oddziału, trębacze korpusu trąbią następujące **żałobne zakończenie** **)

Żałobne zakończenie.



12.

Po złożeniu trumny do grobu, towarzysz niosący honorowe odznaki, opuszcza je do grobu na trumnę, a po odśpiewaniu ostatniej pieśni („Salve Regina“) trębacz trąbi XXI. sygnał, (znak ukończonej czynności) poczem korpus rusza na strażnicę.

III. Ruch towarzystw strażackich.

Lwów.

Staraniem Komitetu zabawowego ochotniczej straży pożarnej we Lwowie, odbyło się w dniu 12. stycznia b. r. przedstawienie amatorskie z następującym programem: 1. *Marsz Gogów* wyjątek z wodewilu *Biedna Dziewczyna*; 2. *O Józię*, fraszka sceniczna w jednym akcie M. Bałuckiego; 3. *Po kweście* fraszka w jednym akcie przez Sulisława i 4. *Nie mam czasu* komedya w jednym akcie E. Labiche.

Przedstawienia amatorskie, które cieszą się tutaj niezwykłem powodzeniem, urządza Komitet zabawowy co dwa tygodnie. Komitet ów rządzi się regulaminem, który Walne Zgromadzenie tutejszego Stowarzyszenia ochotniczej straży pożarnej zatwierdziło.

Ottynia, dnia 11. stycznia 1896.

Straż tutejsza urządziła dnia 1. stycznia 1896 wspólny opłatek. Święto rozpoczęto wysłuchaniem mszy św., poczem udała się straż do lokalu stowarzyszenia robotniczego, gdzie ją przyjęto muzyką stowarzyszenia. We wspólnym

*) Chorąży podczas stania w szeregu i w marszu nosi sztandar na lewem ramieniu w kierunku ukośnym, lewą ręką trzymając za drzewiec poniżej płótna, przyczem łokieć lewej ręki musi przylegać do ciała. Podczas spoczynku opuszcza sztandar po środku ciała pionowo na dół, obejmuje prawą ręką i stawia na ziemi przy prawej nodze. Przy komendach do zwrotu głowy (oddania czci) i defiladach, sztandar podnosi się w górę nieco naprzód pochylony, lewą ręką trzyma się w wysokości oczu, prawą w środku piersi, a końce drzewca równo z pasem (gurtem); na „**baczność!**“ t. j. powrót do dawnej postawy, przenosi się sztandar na lewe ramię. (*Podręcznik dla ochotniczych straży pożarnych*).

**) Używany przez niemieckie straże pożarne.

opłatku wzięli udział, oprócz całego korpusu, pp. Ellenbogen, dyrektor fabryki i prezes stowarzyszenia, Ginda, burmistrz miasta, i Bieliński, sędziwy protektor straży. Z pośród licznych toastów wyróżnił się toast na pomyślność p. Bartla, założyciela straży, któremu zaraz wysłano telegram gratulacyjny.

Zjazd strażacki w Budapeszcie.

W roku bieżącym podczas Wystawy w Budapeszcie odbędzie się zjazd strażacki.

W sprawie tej będziemy mieli sposobność pomówić obszerniej, na dzisiaj notujemy fakt, że dnia 5. stycznia b. r. odbyła się w Budapeszcie konferencya, na której postanowiono, aby zjazd odbył się w dniach 15. 16 i 17 sierpnia.

W dniu 15. sierpnia, odbędzie się w głównej sali wystawowej posiedzenie a następnie odsłonięcie portretów Arcyksięcia Józefa, hrabiego Széchéyi'ego i hrabiego Béla Cziráky. Pierwszy dzień Zjazdu zakończą fachowe wykłady, ćwiczenia i bankiet.

W dniu 16. sierpnia, odbędą się również fachowe wykłady, wielki pochód na plac ćwiczeń miejskiej straży i popisowe ćwiczenia straży pożarnej w Budapeszcie.

W dniu 17. sierpnia, Walne zgromadzenie delegatów krajowych straży pożarnych a wieczorem wielki pochód z muzyką.

IV. Kronika pożarów.

Pożary teatrów w roku 1895.

Rok ubiegły był dość szczęśliwym pod względem pożarów teatrów. Kronika notuje ich 9. a mianowicie:

1. Dnia 9. lutego, spalił się miejski teatr w Bern w Szwajcaryi. Ogień powstał od wielkiego pieca, ogrzewającego cały teatr. Ogień spostrzeżono w południe.

2. Dnia 1. marca, „Theatre — Royal" w Glasgowie, spalił się doszczętnie. Ogień wybuchł blisko sceny, z niewiadomych przyczyn, między godziną 5 a 6 wieczorem przed przestawieniem.

3. Dnia 1. maja, spaliły się wszystkie dekoracye, kostiumy i przyrządy teatralne w teatrze ogródkowym w Tuli (Rosya).

4. Dnia 14 maja, spalił się zupełnie teatr „Politeama — Adriano" w Rzymie. Ogień powstał na drugi dzień po przedstawieniu słynnego baletu „Excelsior", do którego przedstawienia potrzebowano bardzo dużo światła i ogni sztucznych.

5. Dnia 16. czerwca, spalił się Teatr Jakóba w Nowym Yorku, wyrządzając szkodę na 250.000 dolarów obliczoną.

6. Dnia 24. czerwca, zgorzał teatr w Bonn.

7. Dnia 18. sierpnia, kasyno i cyrk w Dijon.

8. Dnia 6. października, teatr „Politeama — w Montervideo (południowa Ameryka — Aruguay).

9. Dnia 10. listopada zgorzał doszczętnie nowo wybudowany teatr miejski w Kutais (Kaukaz).

Wspomnieć musimy jeszcze o dwóch nieszczęśliwych wypadkach, które wydarzyły się podczas zabawy z tańcami i przedstawienia:

1. Dnia 19. lutego, podczas balu maskowego powstał pożar w sali redutowej w Dünkirchen. Trzy tancerki spaliły się, siedm osób ciężko a 30 lekko poparzonych.

3. W miejskim teatrze w Kasan (Rosya) podczas przedstawienia, powstał pożar w skutek explozyi lampy w jednej garderobie. Gdy dym dostał się do sceny, poczęła publiczność gwałtownie cisnąć się do wyjścia i w tej ciżbie udusiło się 8 osób a bardzo dużo odniosło ciężkie uszkodzenia.

(Ill. F. Z.

Rok bieżący pod tym względem falalnie się rozpoczął.

W Jekaterynosławiu wybuchł pożar podczas przedstawiewia osobno dla dzieci urządzonego. Cały budynek drzewiany, kryty papą, spłonął w przeciągu pół godziny. Liczba ofiar dotąd nie jest dokładnie wiadomą — wydobyto 49 trupów, przeważnie dzieci, a także spalił się brandmistrz i dwaj strażacy.

Z Baltimore donoszą do „Dziennika Polskiego": „United Oriental Opera and Dramatic Company" z Bostonu dała tu dnia 27. grudnia r. z. w teatrze przy ulicy Front przedstawienie żydowskiej sztuki „Aleksandre". Przybyło na nią przeszło 2500 osób, przeważnie żydów. Podczas przedstawienia na drugiej galeryi poczuto odór gazu. Zawołano więc natychmiast dozorcę teatralnego, który chcąc zbadać skąd gaz uchodzi, zapalił świecę, aby bliżej przyjrzeć się rurce gazowej. Gdy zbliżył się do miejsca, którem gaz uchodził, gaz się zapalił i buchnął płomieniem. Zobaczyło to kilku widzów na galeryi i krzyknęło: gore! Okrzyk ten wywołał ogromną panikę, wszyscy natychmiast poczęli się cisnąć do drzwi. W tem ktoś zakręcił gaz i w całej sali zapanowała ciemmność. To jeszcze bardziej powiększyło panikę i chociaż na scenie paliło się światło i wszyscy aktorzy wołali, aby się uspokojono, nikt na to nie zważał, lecz wszyscy cisnęli się do drzwi, gdzie powstał straszny natłok. Co się tam działo trudno opisać. Mężczyźni, kobiety i dzieci walczyli ze sobą, jedni przez drugich pędzili jak szaleni po gankach i schodach, aby tylko wyjść jak najprędzej. Słabszych, którzy nie mogli oprzeć się naporowi, powalono na ziemię i zatratowano na śmierć. Walkę zakończyli policyanci, którzy przedostawszy się do głównego wejścia, zdołali jaki taki ład zaprowadzić. Wieść o pożarze w teatrze lotem błyskawicy rozeszła się po mieście, a przed teatrem w jednej chwili zgromadziły się olbrzymie tłumy publiczności. Straszne działy się tam rzeczy. Matki, które były z dziećmi w teatrze, a podczas natłoku straciły je z oczu, mdlały z boleści, ojcowie z rozpaczy łamali ręce, płacz i lament wszędzie ogromny, a natłok taki, iż ledwie policya mogła utrzymać porządek.

Policyantom, gdy weszli do teatru, straszny przedstawił się widok. Cały główny korytarz i schody wiodące do głównego wejścia były zapełnione trupami i ciężko rannymi dziewczętami i dziećmi. Trupy, których jest sześćdziesiąt kilka, odwieziono do truparni, ranne zaś osoby, których jest około czterdzieści, odwieziono to do szpitala, to do domu.

W całem mieście panuje ogromne przerażenie. Dozorcę teatru, który przez swą nieostrożność wywołał popłoch, tłumy stojące przed teatrem chciały rozerwać w kawałki. Policyi z wielkiem trudem udało się wyrwać go z rąk rozszalałego tłumu.

Pożar stodół w Żywcu.

(Według raportu nadesłanego dnia 27. grudnia 1895 do l. 1114.)

W dniu 14 października 1895. o godzinie $7^1/_2$ wieczorem spostrzegli, nocujący w stodole młockowie, wybuchający w sąsiedniej stodole Antoniego Pawełka dym i o tem zawiadomili najbliższych mieszkańców i strażaków: Franciszka Obtułowicza i Stanisława Obtułowicza, którzy zaalarmowali straż trąbkami. Stodoły miejskie w liczbie 70. zbudowane są w dość ściśniętej grupie w odległości około 300 kroków od miasta, i to w sposób utrudniający nadzwyczaj ratunek, gdyż zabudowane są w szeregach, po kilka razem z sobą złączone i nieprzerwany dachem pokryte, które to szeregi zaledwie 8 do 10 metrów od siebie są odległe; niebezpieczeństwo więc było bardzo groźne, gdyż pożar zagrażał wszystkim stodołom.

Pożar wybuchł w stodole Antoniego Pawełka i przy lekkim podmuchu północnego wiatru ogarnął w jednej chwili sąsiednich 6. stodół.

Straż ogniowa w liczbie 39 członków przywiozła w przeciągu 10 minut pierwszą, następnie po 5 minutach dalsze dwie sikawki, a zastawszy już rzeczone 7 stodół w ogniu i widząc w najwyższym stopniu zagrożone przytykające do nich szeregi stodół, skierowała wszystkie swoje wysiłki przedewszystkiem na ratunek najwięcej zagrożonych w ten sposób, że ustawiła dwie sikawki ssąco tłoczące dwuprądowe przy zbiornikach wody a jedną sikawkę tłoczącą przy bardzo zagrożonej stodole, wreszcie dachy stodół obsadziła strażakami, zaopatrzonymi w baby ogniowe.

Ratunek był nadzwyczaj trudny, gdyż wobec zbyt małego oddalenia żagrożonych stodół od ognia, gorąco od płonących i napełnionych słomą stodół było tak silne, iż prądnicy pomimo ciągłego polewania ich wodą, wytrzymać nie mogli, a nawet ręce poparzyli, a tu niemożna było stanowiska ani na chwilę opuścić, bo niektóre stodoły w szczytach prostopadle ściętych tylko o $4^1/_2$ metra od ognia oddalone, wystawione były na takie silne działanie gorąca, iż ściany do ognia zwrócone były już zwęglone i silnie dymiły, grożąc zajęciem się. Na strychu jednej stodoły zaczęła się nawet od gorąca palić słoma i koniczyna. Te szeregi stodół uważaliśmy chwilowo już za stracone, lecz nie! — przez szybkie wprowadzenie na strych prądu i wyrzucenie z niej słomy i siana, zdołaliśmy stodołę tę, a z nią i cały szereg stodół uratować i po nadludzkich prawie wysileniach ogień około godziny 10 zlokalizować.

Po zlokalizowaniu ognia zajęto się ugaszeniem pogorzeliska co trwało do 2-ej godziny w nocy, ponieważ jednak wiatr co chwila się zrywał i rozdmuchiwał zarzewie, przeto zmuszoną była straż pozostać na miejscu pożaru do rana, tembardziej, iż ludność zupełnie obojętnie się zachowywała, i zaraz po zlokalizowaniu pożaru rozeszła się, tak iż straż ogniowa dopiero o 7-ej godzinie rano mogła się udać na dobrze zasłużony spoczynek, pozostawiwszy jeszcze do południa pogotowie z 6 ludzi z sikawką.

Na szczególne uznanie zasłużył tutejszy c. k. fizyk pan Dr. Józef Szajna, który aż do zupełnego ugaszenia pogorzeliska, niezważając na zupełne przemoknięcie, zarówno ze strażakami pracował bez wytchnienia przez cały czas, dając tem godny naśladowania przykład.

Szkoda wynosi około 2500 złr. w przeważnej części ubezpieczona.

Z komendy ochotniczej straży ogniowej.

Żywiec dnia 20. listopada 1895.

Sekretarz:	Naczelnik:
A. Omasta	*A. Miod[illegible]ski.*

V. Rozmaitości.

Ze Sejmu.

Gminy Harta, Izdebki i Przysietnica w powiecie brzozowskim, wniosły do Sejmu prośbę o wykreślenie z budżetu gminnego kwot, które im Wydział powiatowy wstawił przymusowo na sprawienie sikawek. Poseł p. Zdzisław Skrzyński popierając prośbę tych gmin, nadmienił o potrzebie organizowania pogotowi pożarnych i ważności sikawek po wsiach.

Jubileusz zapałki szwedzkiej.

Zapałki szwedzkie istnieją już pięćdziesiąt lat. W r. 1845. otwartą została w Jönköping w Szwecyi, pierwsza fabryka tych zapałek. Inicyatorem tego przemysłu, na którym mieszkańcy Jönkönping porobili ogromne majątki był *Karol Lundström*, wynalazcą zaś zapałki bez fosforu *Antoni Schrötter*, wiedeńczyk około roku 1840. Szwecya dostarcza rocznie około 12 miljonów kilogramów zapałek ze swych fabryk.

Środek na oparzenie.

Bardzo dobrym środkiem na rany pochodzące z oparzenia lub zacięcia jest białko jajka. Rana białkiem posmarowana prędko się goi, bo białko prędko wysychając, tworzy powłokę, która tamuje przystęp powietrza i niedopuszcza do zapalenia i pogorszenia rany.

List za pożar.

W Newark, w stanie New-Jersey, w Ameryce, wydarzył się zabawny wypadek. Przy zbiegu ulic Lawrence i Mechanicznej, zatrzymała się spiesznie idąca młoda dama ze sporym listem w ręce i widocznie poczęła szukać skrzynki do listów. Nie było jej tam, znajdował się natomiast aparat, służący do zaalarmowania straży ogniowej. Aparat nie miał wprawdzie żadnego otworu do wrzucania listu, ale dama spostrzegła, że obok wisi klucz do jego zamku. Ująć klucz, otworzyć drzwiczki i cisnąć list do wnętrza — było dziełem paru sekund przedsiębiorczej damy. Naraz jednak aparat począł strasznie warczeć i zanim zdumiona kobieta oprzytomniała, ukazał się oddział straży z sikawką parową. Wystraszona sprawczyni alarmu

uciekła czemprędzej w jedną z ulic. Za fałszywy alarm wyznaczona jest kara pięćset dolarów, gdy jednak dama przyznała się do swej pomyłki, zrozumiano, iż nie był to figiel i uwolniono ją od kary, radząc tylko nie nosić tak płomiennych listów miłosnych, które aż straż pożarną alarmują. *(Dziennik Polski.)*

Tynktura chroniąca drzewo od ognia.

J. P. Moser w Berlinie wynalazł tynkturę, którą drzewo napuszczone, nie pali się płomieniem a powierzchnia jego przy największem gorącu może się tylko zwęglić. Skład tej tynktury jest tajemnicą, przez wynalazcę zachowaną.

VI. Poczta Redakcyi.

Komendy straży pożarnych, które z powodu spóźnienia w wydaniu styczniowego numeru poczyniły uwagi i objawiły życzenie, aby czasopismo wychodziło regularnie każdego pierwszego dnia w miesiącu, uwiadamiamy, że spóźnienie to nastąpiło wskutek ciągłych świąt i wielkiego zajęcia personalu drukarni składaniem sprawozdań przygotowanych dla Sejmu krajowego.

Komendzie ochotniczej straży pożarnej w Dziekanowicach. Do zachowania się korpusów strażackich pod względem zdejmowania hełmów i czapek uniformowych w kościele, na polu, pod dachem i to jeżeli występują w oddziale w deputacyach lub też osobno, służą następujące uwagi:

1. Oddziały straży ogniowych i wszelkie deputacye tychże, występujące w kościele, zawsze zdejmują hełmy lub czapki uniformowe; wyjątek stanowią tylko stójki honorowe przed ołtarzami lub katafalkiem i chorąży (sztandarowy) ze sztandarem.

2. W innych lokalach i na polu oddziały straży pożarnych i deputacye, w szeregach ustawione, tudzież pojedynczy członkowie, jeżeli wykonują jakąś specyalnie im powierzoną służbę, hełmów i czapek uniformowych nie zdejmują.

3. Deputacye, nie stojące w szeregach, hełmy lub czapki zawsze zdejmują.

4. Nieumundurowani członkowie straży pożarnych, występujący tylko z odznakami służbowemi (opaski służbowe patrz str. 54 Podręcznika dla ochotn. straży pożar.) zawsze i wszędzie nakrycia głowy zdejmują.

Od Administracyi.

Komendy straży pożarnych, pragnące u siebie skompletować roczniki „Przewodnika pożarniczego — Związek“, zechcą w przeciągu lutego 1896 r. wykazać brakujące im numera, które, o ile zapas starczy, wysyłać będziemy bezpłatnie.

Do niniejszego numeru dołączamy spis rzeczy zawartych w IX roczniku i kartę tytułową.

Redaktor odpowiedzialny: Szczerbowski Antoni. Nakładem „Związku ochotniczych straży pożarnych“.

Z drukarni Pillera i Spł. we Lwowie.